

## Jeszcze raz wracamy do technologii.

### Marianna i Bronisław Łacek

Nie łudźmy się, tej fali elektronicznych zmian, jakich jesteśmy świadkami nic nie jest w stanie powstrzymać. I to dobrze, bo prawie nikt z nas nie wyobraża sobie życia bez udogodnień, jakie przynosi nam codziennie technologia. Aż trudno uwierzyć, że jeszcze niedawno było inaczej.

Starszy, wykształcony pan, który przyjechał w odwiedziny do mieszkającej w Sydney córki, opowiadał wnukom o swoim dzieciństwie na polskiej wsi, wówczas, po wojnie jeszcze bez elektryczności. Mówił o kilku kilometrach jakie musiał każdego dnia pokonać w drodze do szkoły w pobliskim miasteczku. Taki spacer przez las, to bardzo zdrowo, skomentowały dzieci, które w życiu nie doświadczyły słotnych jesieni, mroźnych zim ani wiosennych roztopów. Ale kiedy wspominał odrabianie lekcji przy lampie naftowej, to już przerastało ich wyobrażenie. – *No to jak dziadziu ładowałeś swoją komórkę?* - zapytała ośmioletnia wnuczka.

Niespotykane dotąd tempo zmian technologicznych może utworzyć trudną do pokonania przepaść między pokoleniami.

Różnica pokoleń istnieje od zawsze. Rodzice starają się roztoczyć parasol opieki nad dorastającymi dziećmi, a te z kolei za wszelką cenę próbują wymknąć się spod ich kontroli. Wszyscy doświadczyliśmy tego.

Naszym rodzicom było chyba jednak łatwiej. Zwykle wiedzieli kto ma na nas wpływ, z kim się spotykamy, z kim rozmawiamy po szkole. Życzliwe sąsiadki poinformowały ich o wszystkim. Nie tylko o tym co same widziały, ale także co powiedziały im inne życzliwe sąsiadki.

Niestety, my często nie mamy pojęcia czym żyje nasze dorastające dziecko, które na siłę próbuje trzymać mocno zatrzęsnięte drzwi swojej jeszcze bardzo niedojrzałej prywatności.

A nam, rodzicom, nie wolno się poddawać, nie wolno rezygnować. Przede wszystkim nie wolno nam ani na chwilę utracić kontaktu z dzieckiem. Kontakt, który był czymś naturalnym, kiedy było ono małe.

Przy całych swoich dobrodziejstwach i ułatwianiu życia, jakie z sobą niesie, współczesna technologia może stanowić jedną z przyczyn piętrzącej się izolacji między pokoleniami.

Przeczytaliśmy niedawno artykuł zatytułowany 'Smoczek XXI wieku'. Autorka, łódzka psycholog, pani Gabriela Piasecka – Pełka od kilku lat prowadzi dla dzieci obozy wakacyjne bez urządzeń elektronicznych. Cieszą się one coraz większą popularnością. Okazuje się bowiem, że to, co powinno nam i naszym dzieciom przynieść korzyść, często wymyka się spod kontroli. Ale nie samo. To my, rodzice jesteśmy za tę sytuację odpowiedzialni. Ileż to razy, zamiast czasu poświęconego dziecku, dajemy mu dla świętego spokoju smartfona do rączki, niech się zabawi, byleby nam nie przeszkadzało. Jesteśmy akurat na telefonie albo mamy coś ważnego do zrobienia.

I dziecko się uspokaja. Milknie, czasem tylko się uśmiecha w stronę emitującego światło ekranu.

Okazuje się jednak, że wychowane na elektronice dzieci gorzej mówią, są często rozdrażnione, nie nawiązują dobrych kontaktów z rówieśnikami, a dorastając, nie mają dobrych relacji z rodzicami. Inna polska psycholog, profesor Edyta Gruszczyk – Kolczyńska twierdzi, że jej obserwacje wskazują na niesłychany zamęt w sferze rozwoju społecznego tych jak ona je nazywa cyber-dzieci.

To wszystko wpływa negatywnie na ich zdolności uczenia się nowych rzeczy, na poznawanie otaczającego świata.

Świat dziecko poznaje od najwcześniejszych dni swojego życia. Jego mózg i psychika, jak gąbka chłoną to wszystko co dzieje się wokół. Wzrok i słuch odgrywają znaczną rolę, ale niemniej ważny jest także dotyk, smak i zapach. Jeśli poznawanie świata odbywa się za pomocą urządzeń elektronicznych, dziecko odbiera świat jako płaski, bez zapachu, a w dotknięciu tak piłka, zabawka czy kwiatek mają tylko śliskość plastikowego ekranu.

I to właśnie zubożenie doznań, które docierają do rozwijającego się mózgu może wywołać u dziecka największe spustoszenie.

No dobrze, a co my, dorośli? Przecież oglądamy filmy, codzienne wiadomości na dużym lub małym ekranie, komunikujemy się w taki sposób z bliskimi i przyjaciółmi. Czy nam to także szkodzi? Chyba nie, bo my znamy już dobrze ten świat realny. My się go nie musimy uczyć. Oglądając na ekranie skoszoną łąkę, wiemy jak ona pachnie, wiemy jak zimny, chrzęszczący pod butami a nawet śliski jest śnieg i że piłka jest nie tylko kolorowa, ale może być gładka lub chropowata, mięciutka lub twarda, ciężka albo leciutka... Małe dziecko się tego dopiero uczy.

I dlatego rozsądni rodzice będą dbać o to, aby ich dziecko uczyło się świata realnego poprzez wszystkie zmysły, nie tylko poprzez utkwiony na ekranie wzrok. Będą od najmłodszych lat oswajać dziecko z elektroniką, po to by mu służyła. Będą także strzec, by ich dziecko nie stało się uzależnione od technologii. Bo tak jak z każdym uzależnieniem, zapobieganie jest łatwiejsze niż odwyk.

Ale jak to zrobić? Czym dziecko zainteresować? O tym w następnej pogadance.